

NOWINY RZESZOWSKIE

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

ORGAN KW. POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Wyd. A Nr 75 (2114) — Rzeszów, środa 28 marca 1956 r. Cena 30 gr

Narada aktywno kulturalno oświatowego

W Rzeszowie odbyła się ostatnio zwołana przez Komitet Wojewódzki PZPR narada aktywno kulturalno oświatowego. Celem narady była wymiana opinii na temat pracy kulturalno-oświatowej. Zebrani mogli w dyskusji głównie o zagadnieniach kadr, działalności placówek upowszechnienia kultury, stosunku rad narodowych do tych placówek, gospodarstwa kulturalnego, wreszcie o sprawie zwiększenia uprawnień komisji kultury.

Mówiono również o zmniejszeniu wysiłków świetlic i domów kultury, idących w kierunku rozwoju amatorskiego ruchu artystycznego. Zabierający głos wypowiadali się także na temat koordynacji pracy kulturalno-oświatowej na wsi oraz tak niezbędnego instruktazju artystycznego dla świetlic.

Materiał z dyskusji posłuży do opracowania wniosków, które zostaną skierowane do KC PZPR.

26 bm. w sali Teatru Wojska Polskiego w Warszawie rozpoczęła się trzydniowa ogólnopolska narada architektów, która jest przygotowaniem do wielkiej krajowej narady budownictwa. W naradzie bierze udział, reprezentując poszczególne środowiska twórcze, ok. 400 architektów z całego kraju. W obradach uczestniczy członek Biura Politycznego KC PZPR, prezes Rady Ministrów — Józef Cyrankiewicz.

Wielki sejm architektów obraduje w Warszawie

Otwierając obrady, prezes Zarządu Głównego Stowarzyszenia Architektów Polskich — inż. E. Wierzbicki wezwał zebranych do uczczenia chwila ciszy pamięci Bolesława Bieruta. Po powołaniu prezydium na rady i wyborze przewodniczącego, którym został prof. J. Hryniewiecki, prezes ZG SARP — E. Wierzbicki wygłosił referat, odczytany przez Zarz. Gł. SARP. W dalszym toku obrad wygłosił przemówienie prezes Rady Ministrów — J. Cyrankiewicz. Nad referatem ZG SARP

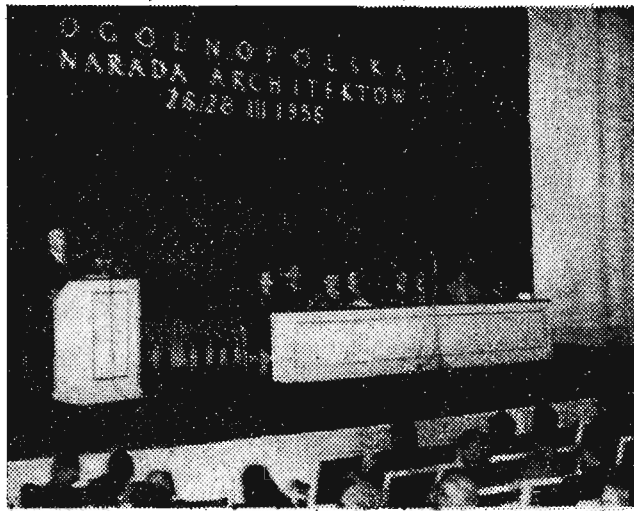
wywiązała się twórcza, żywa dyskusja, która przeciągnęła się do późnych godzin nocnych pierwszego dnia obrad. W atmosferze szczerości, która stworzyła referat oraz przemówienie J. Cyrankiewicza, wypowiadali się wybitni architekci zarówno starego pokolenia jak i młodzi twórcy naszej architektury, wychowankowie uczelni Polskiej Ludowej.

Mówiąc o przyszłości, o drodze, jaką winna kroczyć nasza architektura, dyskutanci wyrażali pełen wiary optymizm w przełamanie i przewyższenie dotychczasowych błędów i wypażeń. Dowodem tego jest — jak stwierdzono — atmosfera toczących się obrad.

27 bm. w drugim dniu ogólnopolskiej narady architektów toczyły się fachowe obrady w sekcjach: postępu technicznego i materiałów budowlanych, urbanistyki, typizacji i szkoleniowej. W pracach sekcji, obok architektów ze wszystkich środowisk, wzięli również udział przedstawiciele zainteresowanych resortów, którzy udzielali uczestnikom obrad szczegółowych wyjaśnień dotyczących m. in. możliwości produkcji nowych materiałów budowlanych, zamierzeń ulepszenia metod nauczania na wydziałach architektury itp.

Uczestnicy prac sekcyjnych przedstawiały zebrane wnioski dziś, podczas plenarnego posiedzenia ogólnopolskiej narady architektów.

Z OGÓLNOPOLSKIEJ NARADY ARCHITEKTÓW



Na zdjęciu: Przemawia prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz. CAF — fot. Baranowski

Rzeszowska Fabryka Sprzętu Gospodarskiego wyprodukuje nowoczesne odkurzacze

Pół miliona zagród wiejskich zostanie zelektryfikowanych w 5-letce

WARSZAWA (PAP). Sejmo komisja rolnictwa obradowała 26 bm. nad projektem planu elektryfikacji rolnictwa w okresie 5-letki.

Projekt planu elektryfikacji rolnictwa w okresie 5-letki zakłada znaczny postęp w porównaniu z 6-letką. Obecnie mamy w kraju zelektryfikowanych około 35 proc. wsi, zaś pod koniec planu 5-letniego liczba ta wzrośnie do ok. 60 proc. Przewiduje się objęcie w tym czasie elektryfikacją dalszych ok. 8.200 wsi, PGR, POM, itp. We wsiach zelektryfikuje się ok. pół miliona zagród.

(1) Rzeszowska Fabryka Sprzętu Gospodarskiego w tym roku zwiększyła znacznie dotychczasową produkcję. Nawet zasadnicze dwa asortymenty, wytwarzane dotychczas w fabryce, odkurzacze i froterki zostaną dość poważnie unowocześnione. Ponieważ odbiorcą rzeszowskich odkurzaczy jest niemalże cała Polska, postanowiono przez zastosowanie elementów tworzyw sztucznych nadać obudowie nowych odkurzaczy nowoczesny i estetyczny kształt. Ponadto zainstaluje się w nich silniki o wyższej niż dotychczas sprawności. Oprócz tego wprowadzi się do produkcji lżejsze froterki dwuszczołkowe a w niedalekiej przyszłości typ lżejszego odkurzacza.

Z KRAJU ro kilku wierszach

WARSZAWA.

Dnia 27 marca wyjechał do Wientiane przedstawiciel PRL w Międzynarodowej Komisji Nadzoru i Kontroli w Laosie, minister pełnomocny, Jan Bałucki.

W Warszawie rozpoczęła obrady III sesja polsko-chińskiej komisji współpracy naukowo-technicznej. Członkowie chińskiej delegacji złożyli wieniec na grobie Bolesława Bieruta.

27 bm. w godzinach porannych — opuściła Warszawę delegacja Związku Młodzieży Polskiej, udając się do Kopenhagi na obrady XXII Kongresu Związku Komunistycznej Młodzieży Danii.

STALINOGRÓD.

W hucie im. Bolesława Bieruta zakończona została elektryfikacja i modernizacja walcowni grubej — jednej z najstarszych walcowni w kraju.

BIELSKO-BIAŁA.

W Bielsku-Białej rozpoczęto prace przy budowie dużej elektrowni. Teren budowy przecina już gęsta sieć dróg, szyn kolejek wąskotorowych i liczne kanały.

Elektrownia w Bielsku-Białej ma zasilić w energię elektryczną oraz w parę technologiczną zakłady przemysłowe i miasta. (PAP)

W Węgierskiej Republice Ludowej



Na zdjęciu: Ratusz w Győr

Fot — CAF.

Uchwała Prezydium Rządu reguluje zasady wypłat wynagrodzeń za okres silnych mrozów

WARSZAWA (PAP). Mrozy i zawieje śnieżne w lutym i marcu br. spowodowały, że wiele przedsiębiorstw nie wykonało swych zadań w zakresie produkcji, obrotu towarowego i usług. W tej sytuacji nie wiadomo było jak ustalić wynagrodzenie pracowników za ten okres. Zagadnienia te reguluje uchwała Prezydium Rządu, podjęta w porozumieniu z RZZ.

W myśl tej uchwały, robotnicy i pracownicy umysłowi uprawieni do premiowania a zatrudnieni w zakładach pracy, które w lutym br. nie wykonały planu z powodu mrozów i zamieci śnieżnych otrzymują połowę premii przysługującej za wykonanie planu w 100 proc. Jeżeli jednak w terminie do dnia 30 czerwca

br. dany zakład wykona planowe zadania (tzn. wyrówna zaległości), minister może zezwolić na wypłatę pracownikom pozostałej części premii za luty br.

Równocześnie w stosunku do tych pracowników zawieszono na okres I kwartału br. stosowanie przepisów o premiowaniu, lub potrącaniu części premii w zależności od wykonania lub niewykonania planu, obniżki kosztów własnych.

W myśl uchwały pracownicy przedsiębiorstw handlowych, podległych Ministerstwu Handlu Wewnętrznego, które nie wykonały planu w lutym br. na skutek niedogodnych warunków atmosferycznych mogą otrzymać premie w zależności od wykonania planu. I tak przy wykonaniu planu w 95-96 proc. otrzymują 50 proc. premii, która przysługuje za wykonanie planu w 100 proc., i odpowiednio za 97-98 proc. planu — 75 proc. należnej premii i za wykonanie w 99-100 proc. planu — 100 proc. premii.

Dalej uchwała Prezydium Rządu postanawia, że robotnicy, którzy — w związku z całkowitym lub częściowym unieruchomieniem zakładu w lutym br. — nie wykonywali swej pracy, otrzymują za ten okres swoje wynagrodzenie podstawowe.

Postanowienia te nie obejmują robotników przedsiębiorstw budowlano-montażowych, bowiem przedłużone zostało na marzec br. działanie uchwały Prezydium Rządu z 25 lutego br. w sprawie pomocy materialnej dla robotników budowlanych, którzy nie mogli podjąć pracy z powodu silnych mrozów.

Premier Nehru wydał przyjęcie na cześć A. I. Mikojana

DELHI (PAP). Premier Indii Nehru wydał 26 bm. przyjęcie na cześć pierwszego zastępcy przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR — A. I. Mikojana.

Na przyjęciu obecni byli: przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej Uzbeckiej SRR S. R. Rasizidow i osoby towarzyszące A. I. Mikojanowi w podróży do Indii oraz ambasador ZSRR w Indiach M. A. Mienszykow.

Statek „Equator” w Gdyni

GDYNIA (PAP). Przebywający na Wybrzeżu uczniowie radzieckich szkół morskich i dowództwo statku „Equator” zwiedzili w dniu 26 bm. Szkołę Morską i Szkołę Rybołówstwa Morskiego w Gdyni.

26 bm. po południu grupa uczniów radzieckich złożyła wieniec na cmentarzu żołnierzy radzieckich, poległych w walkach o wyzwolenie miasta.



W NUMERZE

J. KUCZEWSKA — KPP na czele walki o wolność i chleb

E. JAKUBOWSKA — Sprawa nie tylko Gahuski

J. PLEŚNIAROWICZ — Gościnne występy teatru wiedeńskiego

Przed siewami

(r) Przygotowania do kampanii siewnej w naszym województwie dobiegają końca. Rozprowadzono już olbrzymią większość maszyn, ziarna, nawozów. Po ostatnich naradach i odprawach w PZR, POM, Zjedno-

czeniu PGR, służba rolna wyjechała w teren. Jedynie w PZR Mielec trwają jeszcze debaty i dyskusje przed siewami, a chłopcy i spółdzielcy daremnie oczekują przybycia agronomów. Pora ruszyć w pole towarzysze!

PREZ. PRN W JAROSŁAWIU SPI SNEM ZIMOWYM

(r) POM Bobrowka dawno zawarł już umowy na prace polowe w spółdzielniach produkcyjnych, jednak umowy w dniu 26. III. br. leżały w biurku ob. Szwandrowicza agronoma propagandy PZR w Jarosławiu i czekają na omówienie i zatwier-

zenie przez Prezydium PRN. Umowy te winny być już dawno rozesłane do spółdzielni lecz towarzysze z Prez. PRN w Jarosławiu uważają widocznie, że muszą one nabrać w szufladce „mocy urzędowej”.

NOWY ZESPÓŁ UPRAWOWY W POW. NISKO

(r) Jak donosi nam nasz korespondent M. Dróżdz chłopcy z Jeżowego pow. niżański założyli zespół łaski, który zagospodaruje około 500 ha łąk.

Na zebraniu organizacyjnym powzięto uchwałę, że członkowie zespołu przepracują na łąkach 2.500 roboczodniówek.

▲ Owce przy wodopoju w PGR Wańkowa pow. Lesko.

Przedłużenie urlopu macierzyńskiego w Związku Radzieckim

MOSKWA (PAP). — W celu dalszego polepszenia opieki nad matką i dzieckiem Prezydium Rady Najwyższej ZSRR postanowiło począwszy od 1 kwietnia 1956 r. przedłużyć urlop macierzyński z 77 dni do 112 (56 dni przed porodem i 56 — po porodzie). W czasie urlopu wypłacane będą zasiłki według ustalonego trybu.

W wypadku komplikacji porodowych, urodzenia bliźniąt lub więcej dzieci urlop po porodzie przedłuża się do 70 dni.

CIĘKAWOSTKA

ZĘBY MAŁPY CZŁEKOKSZTAŁNEJ SPRZED 100 TYS. LAT

Ekspedycja paleontologów chińskich dokonana w jaskini w pobliżu miejscowości Tazsin (prowincja Kuangsi) niezmiernie interesującego odkrycia: uczeni natrafili na skamielinę sprzed 100 tys. lat — zęby wielkiej małpy człekokształtnej znanej pod nazwą homo pekinesis. Zęby homo pekinesis są 4-krotnie większe niż zęby współczesnego człowieka.

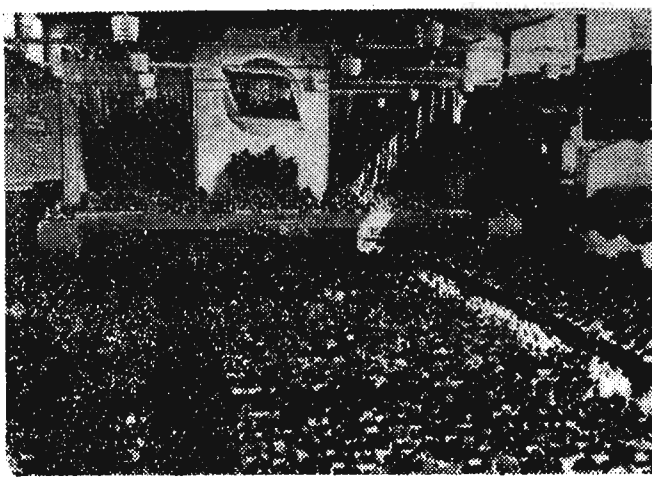
Bezprawne poczynania Anglików na wyspie Kamaran

Bawiący w Egipcie wiceminister spraw zagranicznych Jemenu Mohammed Al-Amari został przyjęty 7 bm. przez premiera Nassera.

Po rozmowie Al-Amari oświadczył przedstawicielom prasy, że informował Nassera o bezprawnej działalności Anglików na wyspie Kamaran (południowa część Morza Czerwonego), która należy do Jemenu. Anglicy upowalnili brytyjskie towarzystwo naftowe do poszukiwań złóż ropy, nie pytając o zgodę Jemenu.

Al-Amari podkreślił, że w spa Kamaran ma wielkie znaczenie gospodarcze dla Jemenu.

Z III Konferencji SED



24 bm. rozpoczęły się w Berlinie w sali Ferner-Seelenbinder-Haile obrady III Konferencji Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności (SED). W konferencji bierze udział 2.200 delegatów.

Na zdjęciu: Ogólny widok sali obrad.

Fot — CAF

Prezes Rady Ministrów J. Cyrankiewicz powołał Główny Komitet Kultury Fizycznej

WARSZAWA (PAP). Na podstawie dekretu Rady Państwa z dnia 18 stycznia 1956 r. o organizacji spraw kultury fizycznej prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz powołał Główny Komitet Kultury Fizycznej w następującym składzie: przewodniczący — Włodzimierz Reczek, zastępcy przewodniczącego — Michał Je-

kiel, Feliks Kędziorek, Paweł Proceń i Jan Zajdel oraz członkowie — Leszek Bednarski, Teodor Dolowy, Aleksander Putowski, Zbigniew Kulczyński, Józef Rutkowski, Roman Stachon, Artur Starewicz, Edward Strzelecki, Jan Szydłak i Henryk Wleczorek.

Według obowiązującej dawniej ustawy GKKF składał się z kilkudziesięciu osób. Dekret z dnia 18 stycznia br. zmniejsza jego skład do 20 osób — przez co Główny Komitet stanie się ciałem bardziej odpowiedzialnym i operatywnym.

Dnia 27 bm. prezes Rady Ministrów Józef Cyrankiewicz przyjął członków Głównego Komitetu Kultury Fizycznej. Prezes Rady Ministrów w rozmowie podkreślił odpowiedzialność

zadania GKKF jako organu rządu w sprawach kultury fizycznej i sportu, wskazując przede wszystkim na konieczność lepszego zaspokajania potrzeb ludzi pracy miast i wsi w dziedzinie kultury fizycznej i dalszego rozwijania życia sportowego.

Zycząc Głównemu Komitetowi sukcesów w pracy prezes Rady Ministrów wyraził nadzieję, że dotychczasowe osiągnięcia na polu kultury fizycznej i sportu staną się zachętą do dalszych wysiłków w rozwijaniu tej tak ważnej dziedziny życia. Prezes Rady Ministrów podkreślił również, że prace nad stałym podnoszeniem poziomu sportu służyć winny rozwijaniu międzynarodowych kontaktów sportowych stanowiących doskonałą płaszczyznę zbliżenia dla młodzieży całego świata.

Rząd NRF jest odpowiedzialny za wypuszczanie amerykańskich balonów propagandowych ze swego terytorium

Nota rządu radzieckiego do rządu NRF

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi:

Jak wiadomo, w dniu 6 lutego przekazana została rządowi Niemieckiej Republiki Federalnej nota rządu radzieckiego w sprawie wykorzystywania przez amerykańskie bazy wojskowe terytorium NRF do wypuszczania balonów do obszaru powietrznego ZSRR.

W dniu 6 marca ambasada ZSRR w NRF otrzymała następującą notę rządu Niemieckiej Republiki Federalnej. Ministerstwo Spraw Zagranicznych NRF potwierdza otrzymanie noty z 6 lutego br. w sprawie lotów balonów produkcji amerykańskiej nad terytorium Związku Radzieckiego i ma zaszczyt zakomunikować co następuje:

Rząd Stanów Zjednoczonych w nocy z 8 lutego br. zakomunikował rządowi ZSRR, że wypuszczanie balonów meteorologicznych bezdelektowych wstrzymane, ponieważ na podstawie dotychczasowych doświadczeń należy się liczyć z możliwością znoszenia tych balonów przez wiatry nad terytorium radzieckie.

Tym samym — zdaniem rządu NRF — sprawa ta jest załatwiona.

Nota rządu radzieckiego stwierdza dalej, że nad terytorium ZSRR zauważono balony z ulotkami i innym materiałem propagandowym o treści wymierzonej przeciwko ZSRR. Jak przypomina nota, odpowiednie oświadczenie zostało złożone podczas rozmów delegacji rządowych NRF i ZSRR w Moskwie we wrześniu ub. roku.

W związku z tym oświadczeniem rządu ZSRR zbadano sprawę i stwierdzono, że z terytorium Niemieckiej Republiki Federalnej nie wypuszczano żadnych balonów do celu prowadzenia w Związku Radzieckim propagandy politycznej lub innej propagandy.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych NRF korzysta z okazji, aby ponownie zapewnić ambasadzie ZSRR o swym głębokim szacunku.

W dniu 24 marca wiceminister spraw zagranicznych ZSRR W. S. Siemionow przyjął ambasadora Niemieckiej Republiki Federalnej w ZSRR Wilhelma Haasa i wreczył mu następującą notę rządu radzieckiego.

NOTA RZĄDU RADZIECKIEGO DO RZĄDU NRF

W związku z notą rządu NRF z 6 marca 1956 r., stwierdzającą odpowiedzialność rządu ZSRR z 6 lutego br. w spra-

wie wykorzystywania terytorium NRF do wypuszczania amerykańskich balonów do obszaru powietrznego Związku Radzieckiego, rząd ZSRR uważa za konieczne oświadczyć co następuje:

W nocy z 6 lutego rząd radziecki zwrócił uwagę rządowi NRF na wielokrotne naruszenie integralności terytorialnej Związku Radzieckiego w związku z wypuszczaniem z terytorium NRF balonów amerykańskich z ładunkami składającymi się w pewnych wypadkach z automatycznych aparatów fotograficznych do zdjęć topograficznych w celach wywiadowczych, z odbiorników i nadajników radiowych itp. w innych zaś wypadkach — z ulotek i innych materiałów propagandowych o wroziej w stosunku do ZSRR treści. Rząd radziecki domagał się przy tym, aby rząd NRF podjął niezwłocznie skuteczne kroki zmierzające do tego, aby integralność obszaru powietrznego ZSRR nie była naruszana przez NRF.

W swej nocy z 6 marca rząd NRF nie zaprzecza, że terytorium Niemiec zachodnich jest wykorzystywane do wypuszczania balonów amerykańskich do obszaru powietrznego ZSRR. W nocy swej rząd NRF nazywa te balony „balonami meteorologicznymi”. Rząd NRF powołuje się przy tym na oświadczenie strony amerykańskiej, że wypuszczanie balonów tego rodzaju będzie chwilowo przerwane.

Rząd radziecki uważa za konieczne podkreślić, że nazywanie tych balonów „balonami meteorologicznymi” jest niezgodne z rzeczywistością. Wyposażenie tych balonów wykazuje, że ich wypuszczanie do obszaru powietrznego ZSRR nie ma nic wspólnego z badaniami meteorologicznymi. Wystarczy stwierdzić, że balony te nie są wyposażone w aparaturę przeznaczoną do dokonywania pomiarów ciśnienia atmosferycznego, temperatury, wilgotności powietrza itp. Wyposażone są one natomiast w inną aparaturę, która waży do 650 kg i służy zupełnie innym celom, a mianowicie używana jest do dokonywania zdjęć z powietrza, fotografowania terenu itp. O prawdziwym przeznaczeniu tych balonów wypuszczanych przez władze amerykańskie do obszaru powietrznego ZSRR z terytorium Niemiec zachodnich świadczy także fakt, że w aparatach fotograficznych przyklejonych do tych balonów znajdowały się błony ze zdjęciami terytorium Związku Radzieckiego.

W swej nocy rząd NRF

twierdzi również, że „z terytorium Niemieckiej Republiki Federalnej nie wypuszczano żadnych balonów do celu prowadzenia w Związku Radzieckim propagandy politycznej lub innej propagandy”.

Nie jest to zgodne z rzeczywistością. Rząd radziecki uważa za konieczne przypomnieć, że jeszcze w czasie pobytu w Moskwie we wrześniu 1955 roku kanclerza rządu NRF dr Adenauera obejrzał on te balony i wyraził oburzenie, że są wypuszczane do obszaru powietrznego ZSRR oraz obiecał podjąć odpowiednie kroki w celu położenia temu kresu. Obecnie w posiadaniu władz radzieckich znajduje się wiele takich balonów, które zostały wypuszczone z obszaru Niemiec zachodnich z ładunkami materiałów propagandowych o wroziej wobec Związku Radzieckiego charakterze. Niektóre z tych balonów zostały pochwycone niedawno, już po otrzymaniu przez rząd NRF noty rządu radzieckiego z 6 lutego br.

Rząd radziecki zmuszony jest stwierdzić ponownie, iż uważa, że rząd Niemieckiej Republiki Federalnej jest odpowiedzialny za wykorzystywanie przez władze amerykańskie terytorium NRF do wypuszczania tych balonów, co stanowi brutalne naruszenie obszaru powietrznego ZSRR i poważnie zagraża bezpieczeństwu żeglugi powietrznej. Rząd ZSRR oczekuje, że rząd NRF podejmie skuteczne kroki w celu niedopuszczenia do wypuszczania z terytorium NRF balonów do obszaru powietrznego ZSRR.

Ambasador W. Haas oświadczył, że zakomunikuje treść noty swemu rządowi.

N. A. Bułganin przyjął dostojników kościoła prawosławnego

MOSKWA (PAP). 26 marca br. przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganin przyjął patriarchę moskiewskiego i całej Rosji Aleksieja oraz metropolitę krutickiego i kolomieńskiego Nikołaja.

W rozmowie wziął udział przewodniczący Urzędu do Spraw Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej przy Radzie Ministrów ZSRR G. G. Karpow.

Incydenty na Cyprze — wielkie demonstracje antybrytyjskie w Atenach

LONDYN (PAP). Prasa angielska donosi o wielkich antybrytyjskich demonstracjach studentów w Atenach, które odbyły się 25 bm. w dniu święta narodowego Grecji. Studenci nieśli transparenty z napisami: „Precz z agentami brytyjskimi!”, „Niech żyje Makarios!”, „Precz z Anglikami!”.

Jak donosi agencja Reutera, w pobliżu siedziby konsulatu brytyjskiego w Atenach wybuchła bomba. Wskutek eksplozji w sąsiednich budynkach wyleciały szyby. Przypuszczalnie s. z. bomba została umieszczona przez organizację młodzieżową, która w ubiegłym tygodniu zerwała flagę z siedziby konsulatu brytyjskiego.

Mimo wprowadzenia 25 bm. na okres 24 godzin wyjątkowych zarządzeń, na Cyprze doszło do szeregu straszliwych zamachów bombowych.

Posiedzenie Rady Bezpieczeństwa

NOWY JORK (PAP). W dniu 26 marca odbyło się posiedzenie Rady Bezpieczeństwa, zwołane na wniosek delegacji Stanów Zjednoczonych w celu rozpatrzenia sytuacji na Bliskim Wschodzie, a przede wszystkim napiętych stosunków między państwem Izrael a krajami arabskimi. We wniosku swym delegacja amerykańska podkreśla, że w obecnym stanie rzeczy pokój na Bliskim Wschodzie jest zagrożony.

Przed rozpoczęciem posiedzenia delegacje Egiptu, Jordanii, Syrii i Libanu oraz delegacja Izraela zwróciły się do przewodniczącego Rady, przedstawiciela Wielkiej Brytanii D. Dixona z prośbą o zezwolenie na złożenie wyjaśnień w toku obrad. Wniosek ten został przyjęty i przedsta-

wiciele państw arabskich oraz państwo Izrael zajęli miejsce przy stole obrad.

Delegat Stanów Zjednoczonych H. Lodge zaproponował, aby na Bliski Wschód udał się sekretarz generalny ONZ Dag Hammarskjöld w celu „znalezienia sposobu zahamowania obecnej tendencji w kierunku wojny”.

Następnie przemawiał delegat Francji Herve Alphand, który poparł wniosek Stanów Zjednoczonych.

Posiedzenie przeciągnęło się do późnych godzin nocnych.

Ze świata

NOWY JORK.

Jak donoszą z Taipei, na Tajwan przybył dowódca lotnictwa terytorialnego USA, generał Weyland, który przeprowadza inspekcje baz lotniczych USA na Dalekim Wschodzie.

NOWY JORK.

Jak podaje chilijski dziennik „El Siglo”, deficyt budżetowy Chile wyniósł 70 miliardów peso. W celu podreperowania finansów Chile, minister finansów tego kraju wysunął projekt zwiększenia podatków.

NOWY JORK.

Socjalistyczna partia Peru ogłosiła swój program, który stwierdza, że Peru, tak jak i inne kraje Ameryki Łacińskiej, powinno zająć stanowisko antyimperialistyczne, nie dopuszczając państw obcych do mieszania się w sprawy wewnętrzne kraju.

NOWY JORK.

Jak podaje agencja Associated Press z Seulu, porucznik wojsk linymanowskich zastrzelił w Unozoni śmiercią wojsk USA. Komunikat wydany w tej sprawie w Seulu przez dowództwo 8 armii amerykańskiej

stwierdza, że wypadek zdarzył się „w skutek nadużycia alkoholu”.

LONDYN.

Jak donosi korespondent agencji Reutera z Trypolisu, dnia 27 bm. król Libii Idris zatwierdził skład nowego rządu libijskiego, na którego czele stoi premier i minister spraw zagranicznych Mustafa Ben Halin.

PEKIN.

Jak donosi radio pekińskie, dnia 26 bm. policja japońska przeprowadziła szereg aresztowań wśród działaczy Związku Zawodowego Kolejarzy w miejscowości Asahigawa. Aresztowani działacze kierowali strajkiem tamtejszych pracowników kolejowych.

PARYŻ.

W wyborach do zgromadzenia narodowego Tunisu odniosła zwycięstwo partia Neo Destour zdobywając wszystkie mandaty. Agencje zachodnie donoszą, iż wśród deputowanych z ramienia Neo Destour jest 17 obywateli, 17 handlowców, 15 prawników, 12 urzędników państwowych.

9 profesorów, 9 nauczycieli, 5 lekarzy, 4 farmaceutów, 3 robotników, 3 dziennikarzy i kilku przedstawicieli innych zawodów.

KOPENHAGA.

Trwający od 5 dni strajk około 100.000 robotników Danii wyciska już piętno na życiu gospodarczym kraju. W związku ze strajkiem robotników transportu, dostawy paliwa płynnego do stacji benzynowych ustały i stopniowo zamiera ruch samochodowy. Na szeregu linii autobusowych komunikacja została sparaliżowana.

OSŁO.

Prasa norweska wyraża zaniepokojenie zaostrzającym się konfliktami między robotnikami a przedsiębiorcami. Szereg dzienników oczekuje w pierwszych dniach kwietnia fali strajków. Powodem tej sytuacji są ostatnie posunięcia finansowe rządu norweskiego, który przed kilku dniami postanowił cofnąć subsydia asygnowane dotychczas na utrzymanie na niższym poziomie cen artykułów spożywczych.

(PAP)

Wiosna w Paryżu



Na zdjęciu: Przed jedną z kawiarni na Champs Elysees. Fot — CAF.

KPP na czele walki o wolność i chleb

„Semperit“

Rok 1936 zapisał się w historii międzywojennego dwudziestolecia jako okres niezwykle ostrych i masowych bojów klasowych. Na ataki sanacyjnego rządu przeciwko prawom pracujących, na faszystowski terror, na nędzę, głód, bezrobocie, klasa robotnicza, wokół której tworzył się potężny front ludowy, odpowiedziała falą strajków powszechnych. Jeszcze nie przebrzmiało echo bohaterskiej walki włóknarzy łódzkich, gdy cały kraj obległa wleś o wypadkach krakowskich.

Długo trzeba przeglądać pisma z tego okresu, aby znaleźć jakiś bardziej wyczerpujący opis wydarzeń krakowskich. Rząd przerażony rozmachem walki i rozmiarami zbrodni, popełnionej na rozkaz wojewody Światłowskiego, robił wszystko, by ukryć prawdę. Prasie zamknięto usta nie wyjaśniającym „wyjaśnieniem” samego Raczewicza. Oficjalna agencja prasowa PAT bawiła się w dociekania czy policja miała, czy też nie miała podstawy prawnej do użycia broni palnej, dowodząc, że było to „usprawiedliwione kierunkiem wiatru (sic!), który nie pozwolił używać bomb łzawiących i pistoletów grzykowych” i „nastąpiło w warunkach przewidzianych za rządzeniem prezydenta”.

O tym, co działo się naprawdę w owych tragicznych i bohaterskich dniach można dowiedzieć się przede wszystkim ze wspomnień krajoznawców i towarzyszy szczytów, którzy w owym czasie poza

krakowem, m. in. z dwutygodnika „Informacje Prasowe”, wydawanego przez grupę towarzyszy w Paryżu. Przebieg wydarzeń w wielkim skrócie był następujący:

W pierwszych dniach marca związek zawodowy cukierników przeprowadził w fabryce „Sucharda” jednolitofrontowy zwycięski strajk.

8 marca wystąpili do walki o swe prawa krakowscy szewcy. Pikiety liczące z górą 1.000 osób wyruszyły na miasto.

18 marca ogłosiła strajk okupacyjny, zwany strajkiem polskim 450-osobowa załoga fabryki wyrobów gumowych „Semperit”, żądając poprawy warunków pracy i płacy.

Solidarność ze strajkującymi robotnikami Krakowa wyrazili górnicy wielickich szalin — w czasie drugiej zmiany zamariała tam wszelka praca.

21 marca o 3 nad ranem na teren „Semperitu” wdarły się oddziały policji, która biła i katując robotnicę, wyrzuciła ją poza bramę

fabryczną. Wzburzony lud Krakowa zorganizował 23 marca wielki pochód demonstracyjny. Całe załogi opuściły fabryki. Do ogromnego tłumu, kroczącego od jednej bramy fabrycznej do drugiej, dołączyli się wciąż nowe zastępy robotników. Na Podgórzu 10-tysięczny wiec. W Plaszonie zbiera się 5 tys. osób. Rozlegają się okrzyki: — „Niech żyje jednolity front!”, „Niech żyje Polska Republika Rad!”, „Nieprzełiczone szeregi ciągną pod gmach województwa. Na czele — robotnicy, towarzysze od „Zieleniewskiego”. Obok nich załoga „Sucharda”, „Semperitu”, „budowlani”, bezrobotni. Nagle rozlegają się strzały. Z Barbakanu zaczyna ujadać karabin maszynowy. Pada, ugodzona kula w usta, młoda kobieta idąca w pierwszych szeregach. Są i inni zabici. Ciężko ranni osuwają się na bruk.

Robotnicy organizują obronę. Na Plantach — barikady z ławek i kostki wyrwanej z jezdnii. Zmieniają się w barikady porzucone tramwaje. Leżąszy w redakcji koncernu prasowego „IKC”, Walka trwa od godziny 12 do 7 wieczorem. Dom Górników przez całą noc był dosłownie obleżony. Tu ustawiono trumny ofiar bestialskiej zbrodni.

Do walczących dochodzą wieści o tym, że w Wieliczce ciągnie na pomoc tłum górników.

26 marca — pogrzeb. Policja kryje się po bramach. 50 tysięcy ludzi w głębokiej ciszy podąża za żałobnym konduktem. Milicja robotnicza trzyma straż. Nad grobem przemawia w imieniu KPP tokarz, tow. Szatkowski, z ramienia PPS działacz jednolitofrontowy — Stanisław Dubois.

Z Warszawy do Krakowa zjeżdżają coraz to nowe delegacje. Rząd namawia fabrykantów do ustępstw, boi się jak ognia przetrwania się walki do innych miast. Robotnicy „Semperitu” odnoszą krwa-wo wywalczone zwycięstwo. Ich walka staje się przykładem dla całej klasy robotniczej. Zrywa się do niej znowu Śląsk i Zagłębie, dochodzi do starć między policją i bezrobotnymi Częstochowy i Lwowa, strajk ogłaszają załogi fabryk warszawskich, strajkują pracownicy komunalni, pracownicy różnych instytucji państwowych i prywatnych.

Takie są pokrótce stenograficzne notatki z wydarzeń pamiętnego przedwiośnia 1936 roku w Krako-

wie. Taki przebieg miały dni, które głęboko zapadły w pamięć polskiej klasy robotniczej. Były one jeszcze jednym świadectwem tego, jak wielką siłą jest proletariariat, gdy występuje solidarnie.

Wielki strajk powszechny robotników Krakowa nie był, jak to chcieli przedstawić wodzowie prawy PPS „dzika”, żywiołowa akcja. Poprzedziła go wielka polityczna i organizacyjna praca komunistów, którzy walczyli wszę-

Bogusławski, J. Cybis, J. Cyrankiewicz, St. Dubois, T. Duracz, H. Erlich, K. I. Gałczyński, Wł. Gumpłowicz, J. Kornecki, D. Kluczyńska, I. Kosmowska, L. Kruczkowski, J. Maliniak, J. N. Miller, Z. Mitzner, M. Niedziałkowski, A. Polewka, Z. Pronaszko, J. Puget, L. Różycki, A. Wat, S. Sempolowska, K. Winawer, S. Czarnocki, W. Wasilewska, T. Michejda, W. Krachelska.

Wielka siła ideowa hasła głoszonego przez KPP, rosnące wpływy nielegalnej



KROKODYLE W ZAGRODACH INDIAN

W mało dostępnych rejonach południowej Florydy (USA) natknąć się można na nieliczne wioski, w których zamieszkują Indianie. Pozbawieni ziemi żdatnej do uprawy, trudnią się oni głównie polowaniem i styną z wielkiej odwagi. Ich specjalnością jest polowanie na krokodyle, których jest pełno w okolicznych rzekach i jeziorach. Często są wypadki, że odważni Indianie ścigają je wpraw, łapią żywcem i umieszczają w specjalnych zagrodach.

Kiedy do wioski przyjeżdżają zmudzeni turyści amerykańscy, Indianie — za drobną opłatą urządzają dla nich walki z krokodylami.

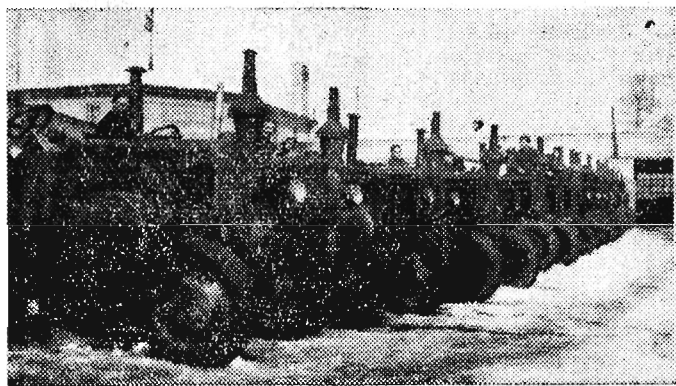
Szeroko otwartą paszczą, usianą ostrymi, stożkowatymi zębami, krokodyl usiłuje schwytać bezbronnego Indianina, ten jednak zręcznie wymyka się spod zębów plazy. Rozjuszony zwierzę bije wściekle ogonem o ziemię i niebezpieczna walka trwa dosyć długo. Wreszcie, wykorzystawszy odpowiedni moment, Indianin rzuca się raptownie naprzód i jednym silnym pchnięciem przewraca potwora na wznak. Walka jest skończona, emocji pełno — czego się nie robi dla pieniędzy.



Czołowy działacz KPP — Julian Leśczyński — Leński. CAF

Gotowi do wiosennej kampanii siewnej

Załoga POM w Grabarowie (woj. wrocławskie) mimo wielu trudności (brak części zamiennych, niesprzyjające warunki atmosferyczne itp.) zakończyła w terminie przygotowanie ciągników i maszyn rolniczych do wiosennej kampanii siewnej. Komisja, która przeprowadziła dokładny przegląd wyremontowanych maszyn, nie stwierdziła żadnych niedokładności. Na szczególne wyróżnienie zasłużyła brygada remontowa Wojtyńskiego. Pracowała ona przy remontach ciągników.



Na zdjęciu: Brygady traktorowe przed wyjazdem do baz w spółdzielniach produkcyjnych. CAF — fot. Datz

Nasz felieton

Ze wspomnień spółdzielcy

Jeszcze przed rokiem we solo bywało w Zajączku, oj, wesoło! Można powiedzieć, wieś tętniła życiem. Przedstawiciele z powiatu i samego województwa jak w dym do Zajączka walili. Czym kto mógł — samochodem, motorem, pod wodą, rowerem, na piechotę — wedle stanowiska i urzędu. Kurz ciągnął nad drogą wiat. Ruch, jak nie przymierzając w Warszawie na Trasie W-Z.

Z komitetu wojewódzkiego i powiatowego sami sekretarze często przyjeżdżali, a instruktorzy to już się zadomowili niczym w rodzinnej wsi. Z zarządów rolnictwa przyjeżdżali, z ZMP, ZSch, Ligi Kobiet, LPZ, dziennikarze, nie dziennikarze. A co kto przyjechał, to zatrzymywał się przed świetlicą, na której tabliczka

ślicznie malowana była przybita: „Komitet Założycielski Spółdzielni Produkcyjnej”. Czasem, to tyłu na raz najeżdżało, że w kolejce musieli czekać, niby w sklepie GS, jak atrakcyjny towar przyjdzie. A każdy tylko się dopytywał:

— Jak tam, towarzysze? Nie potrzeba wam czego? Może macie jakieś trudności, jakieś kłopoty? Mówcie śmiało. Pomożemy, załatwimy...

To tylko przewodniczący tego komitetu, jak się już kapkę rozgniewał, mówił: — Zebyscie tak, towarzysze, więcej jak po dziesięciu dziennie nie przyjeżdżali...

A już najweselszy to bywało w niedzielę i święta. Z miasta trzy ekipy łączności na raz przyjeżdżały. Jedną przywoziła dentystów i zębom ludziom rwali, aż szu-

mowało. Druga orkiestrę i zespół taneczny dostarczała. Trzecia z kinem przyjeżdżała. Humor był jak się pałczy! Bardzo ludzie byli zadowoleni.

Aktywiści tymczasem po chalupek chodzili i za spółdzielnię agitowali.

— Zreszcie się tylko mówili — a dopiero otoczony was opieką. Pomożemy we wszystkim.

W ogóle życie wtedy było piękne. Mieliśmy tylu opiekunów, że i nie zliczysz!... A gdy założyliśmy spółdzielnię produkcyjną, jak nożem uciął. Nikt nie przyjeżdża, nikt o trudności nie pyta... a ja się pytam — kiedy mamy mieć trudności, jak nie teraz? Tylko kogo się pytać, kogo? Od roku nikt już do nas nie przyjeżdża!...

Martuszu Kwiatkowski

dział o jednolity front klasy robotniczej, o szeroki front ludowy.

We wspomnieniach tow. Zajaca i we wspomnieniach innych towarzyszy można znaleźć nazwiska dziesiątków ofiarnych, żarliwych komunistów, którzy działali w latach 1935—1938 na terenie Krakowa. Niejeden z nich trafił do więzienia, do Berez, niejeden walczył później bohatersko w szeregach Gwardii i Armii Ludowej, budował zrybę Polskiej Partii Robotniczej, jest dziś oddanym działaczem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Ich walka w szeregach KPP wpływała na obudzenie świadomości szerokich mas ludowych, przyczyniła się do cementowania sił szerokiego, ludowego frontu walczącego przeciwko faszystacji kraju, przeciwko rządowi zdrajcy narodowej, głodu i wojny.

Idea frontu ludowego wcielił komunistów w praktycznej, codziennej działalności, pracując nad zawiązaniem Komitetów Jedności Robotniczej, komisji międzyzwiązkowych, stając na czele wielkiej akcji amnestyjnej, organizując lewicę związkową, skutecznie przeciwstawiając się ugodowej polityce bonzów związkowych.

Z walka prowadzona przez KPP w obronie praw więźniów politycznych solidaryzowały się różne organizacje, różne grupy społeczne. Szerokim echem odbił się w całym kraju apel (nie dopuszczony przez cenzurę na łamy prasy) grupy postępowej inteligencji, wystosowany po wypadkach krakowskich. Pod pretekstem żądającym amnestii dla więźniów politycznych, złożyli swe podpisy ludzie o najróżniejszych poglądach politycznych, wśród których byli m. in.: L. Axer, W. Barcikowski, L. Berenson, A.

partii, strachem przejmowały sanacyjny rząd. Jeden z postępowych publicystów nie bez racji powie: „dział, iż rząd silnej ręki okazuje się rzędem trzęsących tydek. Z KPP, która przeciw oficjalnie nie istniała, polemizował aż trzykrotnie w ciągu dwóch tygodni na forum Sejmu minister spraw wewnętrznych — Raczewicz, stwierdzając, że „wspólny front o szerkim zasięgu Partia Komunistyczna forsuje uporczywie tak wśród starszego jak i młodszego pokolenia”. Minister zaprotestował przeciwko nieprawdziwej, jego zdaniem, ocenie danej przez tow. Leńskiego, który w swolm czasie stwierdził, że pod wpływem KPP znajduje się jedna piąta robotników.

Realizacja jednolitego frontu nie była łatwa. „Aby urzeczywistnić antyfaszystowski front ludowy — pisał w kwietniu 1936 roku organ KC KPP, „Czerwony Sztandar” — trzeba wielkiego wysiłku i planowej pracy, nieustannej walki z sekciarstwem i naleciałościami chwostyżmu w samych szeregach partyjnych, wreszcie sklerowania uwagi kierownictwa na kwestie doboru i wychowania kadr partyjnych”.

W warunkach nielegalnego istnienia partii, w warunkach strasliwego terroru, KPP walczył z przeciwnikami politycznymi, pozyskiując dla swych hasła coraz szersze kręgi postępowych i patriotycznych sił narodu, wysoko podniosła sztandar walki o narodowe i społeczne wyzwolenie, o poprawę bytu szerokich mas, o demokrację, przygotowując serca i umysły klas robotniczej oraz szerokiej mas ludowych do walnej rozprawy z kapitalistycznym rządem, do dni ostatecznego zwycięstwa, z którego narodziła się Polska Rzeczpospolita Ludowa.

J. KUCZEWSKA

W ARMENII 340 OSÓB LICZY PONAD 100 LAT

Według danych Ministerstwa Zdrowia Ormiańskiej SRR, w kraju tym, liczącym około 1.400.000 ludności, jest 2.600 osób w wieku ponad 90 lat, w tym 340 osób — w wieku powyżej 100 lat.

Rodzina najstarszego w Armenii 140-letniego kołchoźnika Mame Adżijewa ze wsi Kamiński w rejonie Oktenberiańskiego składa się z 117 osób. M. Adżijew dotychczas pracuje w kołchozie.

Mieszkaniec Erywanii Aleksander Oganesian ma 123 lata, są jego żona Ałmast — 98 lat, są oni małżeństwem od 80 lat. Około 80 lat żyje ze sobą małżeństwo Chanwelijewowie, kołchoźnicy ze wsi Niżnaja Kiliśa w rejonie Kirowańskim.

OPERACJE MÓZGU PRZY NISKIEJ TEMPERATURZE

W ciągu ostatnich trzech lat grupa lekarzy szwedzkich dokonała szeregu cennych badań i doświadczeń w zakresie operacji mózgu przy niskiej temperaturze. W tym celu zaprojektowano szereg specjalnych aparatów i przyrządów, koniecznych w tych okolicznościach. Bezpośrednio przed operacją ciało ludzkie ochładza się do 25 stopni Celsjusza. Wpływa to na znaczne zmniejszenie się ciśnienia krwi w organizmie, wskutek czego krwotoki nie przeszkadzają w dokonywaniu skomplikowanych operacji. Po zakończeniu operacji pacjenta umieszcza się w specjalnej kamerze, w której ciało jego poddaje się stopniowemu i równomiernemu ogrzewaniu przy pomocy strumienia powietrza, ogrzanego do 30 stopni C.

Przeprowadzone tą metodą operacje w Szwecji dały po- myślane wyniki.

Ostatnie wiadomości
z Antarktydy

Burza nad „Leną”

Ostatnio na Antarktydzie pogorszyły się warunki lodowe. Szalejące burze przynęły do pasa lodów olbrzymie góry lodowe i całe obszary białych pól, które mróz skulił ze starymi lodami. W tych warunkach „Lena” jeden z radzieckich statków ekspedycyjnych musiała oddalić się od brzegu, na którym znajduje się nowo zaobserwowane na Antarktydzie osiedle „Mirnyj”.

Kapitan Aleksander Wietrow i szturmanci wyszli na kapitański mostek. Nocą puszczone z przedniego masztu reflektory Stalek z trudem torowały drogę w lodach, chwilami cofał się w białym chaosie, zmieniał wciąż kierunek. Cztery silniki o sile 9 tys. koni z wysiłkiem pracowały usiłując skruszyć lód. Noc była długa i niespokojna, wydawało się, że „Lena” znalazła się w pułapce — ani naprzód, ani w tył aż dopiero o świcie kapitan odnalazł przejście. Statek ruszył w przód.

Wkrótce przylecieli z „Mirnego” lotnicy, zaklopytali skrzydłami samolotu, pozdrawiając tym sposobem załogę statku i podając drogą radiową kierunek w jakim należy sforsować pas lodowy. Coraz rzadziej spotykano na drodze góry lodowe, zaczęły się warstwy cienkiego lodu. Jeszcze trochę wysiłku i otwierała się dal Oceanu Indyjskiego.

Gdy minęła „próba lodu” rozegrała się burza, statek się zakłócił z boku na bok, huragan zwałił na pokład olbrzymie fale.

Gdy przeszła burza i Ocean uspokoił się, budowniczy wyszli pomóc swym towarzyszom marynarzom.

Zadowoleni i dumni z odniesionego zwycięstwa nad szóstym kontynentem, budowniczowie i marynarze wracają do „Mirnego”.

spec. koresp. „Prawdy”
Riabczykow
tłum. HB.

Na ukos

W pogoni
za kwasomierzem

Na czwartym piętrze zabrakło mi już tchu. Zdawało się, że nie wyjdę już wyżej. Ale nadzieja dodała mi siły. Nadzieja i słusność sprawy którą chciałem zatłumaczyć... Nie, nie... nie chodziło o mieszkanie, przydział węgla, ani nawet o krytykę prasową.

Po prostu szukałem kwasomierza. Po co? No, to chyba wiecie. Przecież od lat na wszystkich naradach, odprawach, kurso-konferencjach itd. bez przerwy powtarzają nam: rozwijajcie w świetlicach wiedzę rolniczą, propagujcie naukowe metody uprawy roli, zakładajcie kółka agrobiologiczne. I słusznie. Ale... bez kwasomierza ani rusz!

Poszedłem więc w obchód urzędów i instytucji, poważnych do upowszechnienia tego przyrządu. Byłem w Powiatowych Zarządach Rolnictwa (wszystkich po kolei). Opisałem wyżej zadyszka złapała mnie w czasie wędrowki do Wojewódzkiego Zarządu Rolnictwa. Byłem we Wrocławiu, byłam w Warszawie. Ministerstwo Rolnictwa odesłało mnie do Poznania: „wiecie, towarzyszu — może tam coś dostaniecie, podobno produkują.”

Może... czekam na odpowiedź od trzech lat. A razem ze mną dziesiątki świetlic.

P. S. Zapomniałem dodać, że kwasomierz to po prostu porcelanowa płytka i buteleczka z odczynnikami. Koszt wyprodukowania około 4 złotych! — Nic dziwnego, że się nie oplaci.

J. W.

SPRAWA NIE TYLKO GAŁUSZKI



Przemysła do Ostrowa jest niedaleko, co około czterech kilometrów. Tak blisko, że młodzież piechotą chodzi do szkół przemyskich, a gospodynie z każdym dziesiątkiem jaj, spieszna na tamtejszy rynek. Wystarczy wyjść na wzgórze za Przemysł, a już widać leżący w dole Ostrow. Droga wijąca się nad Samem zaprowadzi tam każdego przybysza.

Ziemia w Ostrowie jest dobra, urodzajna. Toteż kiedy przed trzema laty założono spółdzielnię produkcyjną — rokowano jej najlepsze perspektywy.

Należałoby przedstawić zarząd tej spółdzielni. Ograniczę się na razie do trzech osób: J. Gałuszki — przewodniczącego, Brodniewskiego — II członka zarządu i jego żony — księgowej. Z nimi łączy się najsilniejsza dotychczasowa historia ostrowskiej spółdzielni.

Zarząd, a ściślej mówiąc przewodniczący był energiczny. Wykorzystując opiekę, jaką państwo otacza spółdzielnię produkcyjną częściowo w imię kontaktu ze wsią indywidualną — spółdzielcy uruchomili własną piekarnię. Miała ona stanowić dodatkowe źródło dochodu.

Z browarem zawarto umowę na dostawę lodu. Założono ogród warzywny. Pare krów stanoło w oborze — słowem wszystko przemawiało za szybkim i zdecydowanym rozwojem spółdzielni. Miała być przykładem dla całej okolicy.

II.

Na jednej z ulic Przemysła stoi ładny domek z ganceczkiem, z zabudowaniami gospodarczymi. To dom przewodniczącego spółdzielni — Gałuszki.

Sam dom mógłby nie budzić żadnych zastrzeżeń — ilu to już spółdzielców wybudowało sobie własne, ładne domki. Budowali je zwykle na działce przyzagrodowej — to prawda — Gałuszka wybudował w Przemysłu. Widocznie chciał, by prawda nikogo w oczy nie kłuła.

Mimo to niektórzy spółdzielcy zaczęli przebiekiwać, że żelazne rurki przy ogrodzeniu do złudzenia przypominają... spółdzielcze. Pamiętają, że kupiono je na ogrodzenie warzywnika. Zastąpiono później na polecenie Gałuszki — debowymi palikami.

Co śmieśli obliczali nawet ile to dniełek, cegły, cementu kosztowała spółdzielców z Ostrowa ta inwestycja „pana przewodniczącego”. Gdyby to zebrać razem, na pewno dziesiątka obora nie raziłaby wybitymi, brudnymi murami.

Pierwszy motocykl — przewodniczącego wzbudził wśród członków zachwyt — drugi nasunął refleksje — skąd Gałuszka na to wszystko bierze. Taka Fiałkowska czy Kusikowie — w spółdzielni pracowali rzetelnie, a przecież żyli z ołówkiem

w reku. Zakup dobrej pary obuwia — stanowił dla nich poważną pozycję budżetową.

Futra Gałuszkowej, rowerki dziecięce — po pół tysiąca złotych każdy — meble, kazały ludziom „spojrzeć na rece” Gałuszki.

Nie było to takie proste, bo:

— Gałuszka cieszył się zaufaniem powiatowej instancji partyjnej,

— miał zarząd w swoim reku, w dobrze dobranej parze Brodniewskich,

— legitymację partyjną, i fakt należenia do egzekutywy KP wykorzystywał jako... straszak w stosunku do nieświadomych dostatecznie ludzi.

III

Gdyby w Ostrowie wybuchł pożar, wywołany zbrodniczą reką, na pewno przemyskie władze powiatowe zrobiłyby wszystko w kierunku wykrycia sabotażystów. W Ostrowie nic takiego nie wydarzyło się. Spółdzielnia wprawdzie nie rozwinęła się, nikt nowy do niej nie wstępował a zadłużenie jej sięgało 100.000 złotych (przy braku inwestycji) — to były szczegóły — których waga nie mogła się równać — pożarowi, chociaż... Poza tym to były szczegóły, na które wyjaśnienie o „obiektywnych trudnościach” mógł udzielić i u dzielił — Gałuszka. Towa rzysze z KP wierzyli tak dalece Gałuszce, że pierwsze skargi potraktowano ja ko... próbe podważenia autorytetu instancji partyjnej, której był członkiem!

Towarzyszu zapominacie, że Gałuszka jest członkiem egzekutywy — słowa te działały jak kubał zimnej wody. Trzeba ufać członkom instancji. Ale nie można przy tym pozostawać głuchym na głosy ludzi. Później jednak skargi napłynęły ze zdwojoną ostrością. O pomoc KP dobijali się: Kusikowa, Fiałkowska, Bartnicki.

Wystano do Ostrowa komisje z tzw. szczębla powiatowego. Wystano jedną, druga — nic nie ujawniły. Gałuszka i s-ka triumfowali.

Zdrowy rozsadek kazał towarzyszom z KP Przemysłu zastanowić się. Znaleźć odpowiedź na pytanie dlaczego Ostrow, mimo tak sprzyjających warunków, nie rozwija się. Odpowiedź na to pytanie zdemaskowała Gałuszka.

IV

Podstawa gospodarzenia każdej spółdzielni, a więc i Ostrowa jest przede wszystkim ziemia. Docięto w zależności od jej ilości, jakości można rozwijać hodowlę, warzywnictwo itp. W Ostrowie było odwrotnie. Ziemia była ziemiem koniecznym, hodowla też — dochody miała dawać piekarnia oraz umowa z browarem na dostawę lodu. Sięgnęto też do innych sposobów jak firmowanie prywatnego przedsiębiorcy przy dukującego powroży Jurkiewicza z Kalnikowa (za 10 procent dochodów).

Dlaczego tak było? Gałuszka, Brodniewski z żoną

wiedzieli, że łatwo można się doliczyć paru kóp zboża, czy kilkunastu kwintali ziemniaków, a czystą gotówką — różnie można prze prowadzić przez przepaśne rubryki i rubryczki.

Ta droga właśnie przeszła i zniknęła ok. 40 tysięcy złotych z piekarni. Ta droga przeszły pieniądze z list wystawianych na fikcyjne nazwiska ludzi, biurowych rzekomo udział przy zwózce lodu. Ta droga Brodniewski w ciągu roku sprzedał swój cały inwentarz odpłatny spółdzielni łącznie z drabiną (choć statut mówi o stopniowym wykupie). Nie inaczej było z dniewkami. Nie dość że były słoneczne, to jeszcze zarząd miał ich tyle (łącznie z administracyjnym), że nikt im dorównać nie mógł, choć byli tacy, co pierwsi przychodzili na pole, a ostatni schodził (Kusik).

Tym sposobem rozkradano mienie spółdzielcze, wprowadzono rozkład gospodarczy ostrowskiej spółdzielni. Spółdzielnia zamiast wzorem — była argumentem kułackiej plotki.

Ale to dopiero ujawniła komisja, którą przysłały władze wojewódzkie.

23 lutego na plenum KP — Gałuszka został zdjęty z członkostwa w egzekutywie. Spółdzielcy usunęli go ze stanowiska przewodniczącego spółdzielni. Formalnie sprawiedliwości stało się zadość — faktycznie oczyszczono Komitet Powiatowy, wymazano fakt, że w jego skład wchodził lu dzie niegodni tego zaszczytu. Poważnych strat moralnych i politycznych, jakie ponieśli spółdzielcy, nikt nie próbuje obliczyć ani naprawić.

Zajrzyjmy do spółdzielców z Ostrowa. Zabrali się na nowo do pracy. Do zarządu wybrali tych, którzy najśmielej stawali w obronie wspólnych interesów — Kusikowa, Bartnickiego i innych.

Zbierają swoje siły z duża zaciętością, dyktowaną tym, że wsi indywidualnej trzeba pokazać, że jednak racja jest po ich stronie, i tym, że własną pracą chcą wreszcie przyspieszyć „łuste” lata dla całego kolektywu spółdzielczego.

Główne uderzenie skierowali na ziemię, na hodowlę. Już teraz wprowadzono tam normy żywieniowe, co uwidoczniło się we wzroście mleczności krów. Zwracano też z dniewka słoneczna. Myśla nad systemem premiowania. Powoli się dźwigają.

V

Sam charakter spółdzielczości produkcyjnej — rewolucja, która niesie dotychczasowy sposób gospodarowania stawia szczególne zadania dla komitetów partyjnych. One mają podpowiadać, organizować, wreszcie kierować tym ruchem.

Praca ciężka i odpowiedzialna. I chyba ta odpowiedzialność powinna dyktować najciszejszą więź z ludźmi, głębokie i uważne wsłuchiwanie się w ich głosy.

W Ostrowie „tuba” spółdzielców był tylko Gałuszka. Jednostce — marnej zresztą — zaufał Komitet Powiatowy pomniejszając i wypaczając rolę podstawowej organizacji partyjnej.

Dzięki takiemu traktowaniu organizacji partyjna w Ostrowie zapomniała o tym, że każdy członek partii musi należeć do jednej z podstawowych organizacji partyjnych i Gałuszka traktowała jako człowieka stojącego ponad jej szeregami. Nie żądała od niego systematycznego uczestniczenia w zebraniach. Jak dwa razy w roku przyszedł to traktowali go jako „instancję”. Jego prawem była tylko krytyka, oni słuchali.

KRYTYKA
POMOCIA

W odpowiedzi na nasz artykuł pt. „Z dzieł z zamku odrzykońskiego”, w którym poruszyliśmy sprawę niezabezpieczenia ruin zamku w Odrzykoniu — Wydział Kultury przy Prezydium WRN w Rzeszowie komunikuje:

W czerwcu 1935 r. Powiatowa Komisja Planowania w Krośnie wystąpiła do Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz do Centralnego Zarządu Muzeów i Ochrony Zabytków z meldunkiem o złym stanie ruin zamku w Odrzykoniu. Prezydium WRN Wydział Kultury nie posiadał w tym czasie Woj. Konserwatora Zabytków, tak, że po przewyżczeniu trudności z uruchomieniem kredytów, zakupem materiałów budowlanych i zorganizowaniem grupy roboczej, prace przygotowawcze do zabezpieczenia ruin zamku rozpoczęto dopiero w listopadzie ub. roku.

Zakupiono i magazynowano na miejscu materiały budowlane, zorganizowano brygadę roboczą, postawiono rusztowania. Ze względu na niesprzyjające warunki atmosferyczne, prace zostały przerwane.

Z początkiem II kwartału br. będzie kontynuowane zabezpieczenie ruin zamku, w oparciu o dokumentację sporządzoną przez Państw. Przedsięb. Prac. Konserwacji Zabytków Oddział w Krakowie — systemem gospodarczym.

Z Wojewódzkiej Narady
Budownictwa

W dniu 23 bm. odbyła się w Rzeszowie Wojewódzka Narada Budownictwa. W toku obrad nad problemami usprawnienia naszego budownictwa rzeszowscy budowlani wysunęli szereg propozycji i wniosków, zmierzających do zasadniczej poprawy sytuacji.

Problemy poruszane na naradzie były nie tylko przedmiotem oficjalnej wymiany poglądów w dyskusji, ale żywo omawiane w licznych „prywatnych” rozmowach.

Oto fragmenty uchwycone obiektywem fotoreportera.



Na zdjęciu: architekt powiatowy z Ustrzyk Dolnych — Stanisław Grel i starszy inspektor fakturacji i dokumentacji Wojewódzkiego Zarządu Budownictwa Wiejskiego w Rzeszowie — Sylwester Wróbel przeglądają nowe książki o tematyce budowlanej wystawione na stoisku „Domu Książki”.



Na zdjęciu: Grupa delegatów na Wojewódzką Nadarę Budownictwa w czasie przerwy w obradach. Jak widać dyskusja w kółkach jak zwykle bywa bardzo ożywiona.

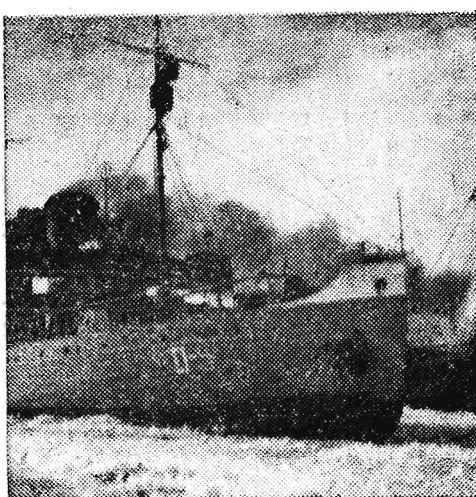


Na zdjęciu: Dyrektor RPZB Monikowski i Marian Buchacz w rozmowie ze sprawozdawcą naszej redakcji. Marian Buchacz informuje o złożonym wniosku na Krajową Nadarę Budownictwa (w środku).

WALKA
Z KRAJEM
W PORTACH

Już od kilku tygodni sztormy wiatr z morza sycha do Zatoki Gdańskiej zwalają kry lodowe. Lody utrudniają ruch w portach, niejednokrotnie zagrożając bezpieczeństwem statków i ludzi.

Na zdjęciu: Lodolamacz „Wolyniec” rozbiła kry wokół statków uwieczonych w zatoce.



GO DO W WOJEWÓDZTWIE?

Belgijskie dzemy z pomarańcz i ananasów, chińskie pomarańcze, kabanosy, 14 rodzajów win — oto co już zjawia się na półkach rzeszowskich „Delikatesów” oprócz zawsze sprzedawanych soków i naturalnych przypraw do ciast: wanili, cynamonu, goździków itp. Na tym jednak nie kończy się przedsięwzięcie zapatrzenie sklepu. Niedawno przyszedł do Rzeszowa wagon z artykułami kolonialnymi dla „Delikatesów”. Są między nimi: jugosłowiańskie sliwki migdały, czajonka i gruzińska herbata. W ostatnich dniach tygodnia klienci „Delikatesów” będą mogli zaopatrzyć się w przyrządy niemal z całego świata. W sprzedaży znajdują się pomarańcze z Maroka i Izraela, grapefruity z Izraela, polskie serdelki i kiebasy, a w dziale monopolowym rumy i koniaki produkowane na Węgrzech.

Niecodzienne zjawisko oglądali niedawno mieszkańcy Sanoka. 25 bm. około godz. 15.20 nad miastem ukazała się tęcza. Zjawisko to jest tym ciekawsze, że przez cały dzień była piękna słoneczna pogoda i nie padał śnieg ani deszcz.

Również kolo Sanoka na Białej Górze ukazały się pierwsze kwiaty — śnieżyczki. Lada dzień, jak się tu spodziewają, kwiaty rozkwitną.

Przed wyborem zawodu

Nim wybierzesz kierunek studiów — przeczytaj

W szkołach ogólnokształcących i zawodowych młodzież przygotowuje się obecnie do egzaminu dojrzałości. Wielu z młodych wybiera się na studia wyższe. Niejedni marzą o tym, by zostać inżynierem, lekarzem, agronomem, dzienni-

karzem... Wydziały oświaty i redakcje pism są zasypywane wprost pytaniami o szczegóły dotyczące przyjęcia na politechnikę, akademię, uniwersytety. W poniższym artykule napisanym przez pełnomocnika Prezydium WRN do

spraw rekrutacji na studia wyższe, chcemy zapoznać młodzież kończącą obecnie szkoły z pewnymi zmianami w organizacji doboru kandydatów na pierwszy rok studiów wyższych.

Termin egzaminu wstępnego dla kandydatów na I rok studiów wyższych został przesunięty na okres od dnia 2 do 15 lipca br. Tylko w szkołach wyższych podległych Ministerstwu Obrony Narodowej i w Szkole Głównej Służby Zagranicznej egzaminy odbędą się w ostatniej dekadzie czerwca, tak aby młodzież, która zdała egzamin w tych szkołach, a nie została przyjęta do nich z braku miejsc, miała możliwość składania egzaminu w innej szkole.

Tegoroczni maturzyści składają podania wraz z wymaganymi załącznikami w szkolnych komisjach rekrutacyjnych. Kandydaci, którzy złożyli egzamin dojrzałości w latach ubiegłych, wysyłają podania bezpośrednio do szkół wyższych w terminie od dnia 15 kwietnia do 15 maja 1956 r. Absolwenci szkół średnich odbywający obecnie zasadniczą służbę wojskową, którzy zostaną zwolnieni z wojska w roku bieżącym, wnoszą podania drogą służbową przez swoje jednostki wojskowe.

Kandydaci na wyższe studia winni zwrócić szczególną uwagę na wybór kierunku studiów. Jak wykazały dotychczasowe zgłoszenia ze szkół ogólnokształcących, nadmiar kandydatów wybiera się na takie kierunki studiów jak: dziennikarstwo, biologia, medycyna, architektura, handel zagraniczny, ogrodnictwo i leśnictwo. Słabiej natomiast obsadzone są kierunki takie jak: zootechnika, agronomia, hutnictwo, matematyka, fizyka i filologia rosyjska. Wnoszenie podań na uczelnie wyższe, gdzie zgłasza się nadmierna ilość kandydatów może spowodować, że kandydaci, mimo złożenia egzaminu wstępnego z wynikiem pozytywnym, nie będą mogli być przyjęci na I rok studiów wyższych z powodu braku miejsca. W konsekwencji będą mogli dostać się na studia wyższe dopiero w przyszłym roku i stracią niepotrzebnie czas.

Z akcji przeciwpowodziowej

Niebezpieczeństwo powodzi w naszym województwie, według przewidywań fachowców, zasadniczo już minęło. Przyczyniła się do tego m. in. sama przyroda. Przymrozki zahamowały zbyt gwałtowne topnienie śniegu i dlatego woda w rzekach przybierała stosunkowo powoli.

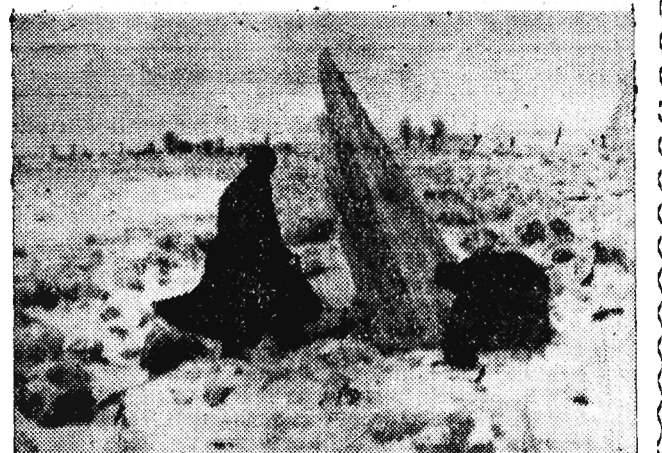
Ale, że przybór wód np. na Wiśle nie wyrządził poważniejszych szkód, niemają w tym zasługa żołnierzy jednostek saperских, którzy bronili poszczególnych obiektów. Pododdział oficera Zurkowskiego dzień i noc czuwał broniąc mostu w Baranowie. Z chwiłą, gdy tylko przy moście płynące kry zaczęły tworzyć zator, żołnierze przystępowali do akcji.



Zwały kry kruszono ładunkami wybuchowymi zakładanymi pod lód.



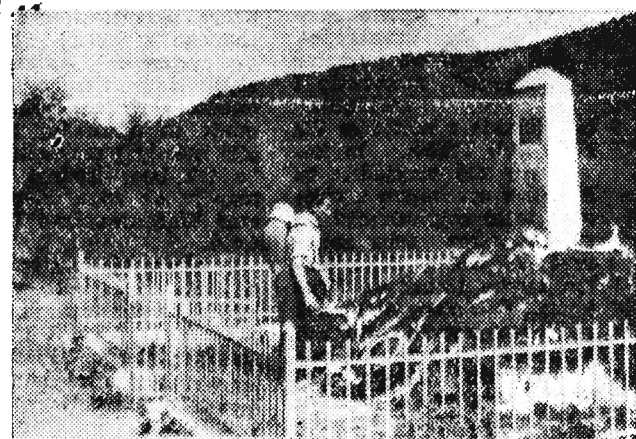
Gdy dojdziecie na rzekę było utrudnione sarony z brzozy: rzucali ładunki z płynącą krę.



Żołnierze poradzili sobie nawet z takimi odlamami lodu jak ten, który widać na zdjęciu.

Tu zginął Gen. Walter

Dzisiaj mija 9 rocznica śmierci Generała Waltera — Karola Świerczewskiego. W Jablonce (pow. Lesko) dosięgł go — w marcu 1947 roku, w czasie gdy wzywał jednostki WOP strzegące granicy, kule faszystów. Odbywające się corocznie marsze patrolowe szlakiem Gen. Karola Świerczewskiego, w tym roku zaczęły się 17 lipca w Rzeszowie i skończą się 22 lipca w Jablonce.



Na zdjęciu: Obok pomnika, postawionego w miejscu gdzie zginął Gen. Świerczewski, przebiega szlak turystyczny. Turyści latem składają przy pomniku wianki polnych kwiatów. Dziś złożył tu wieniec przedstawiciele społeczeństwa pow. leskiego.

Dwa wywiady czyli „Góralu czy ci nie żal”

„W ostatniej chwili w restauracji kolejowej zlapaliśmy naszą ukochaną drużynę piłkarską „Grzmot”, która wyjeżdża na obóz kondycyjny do Zakopanego. 50 zdrowych, jednakowo ubranych młodych ludzi spożywało pojeźnany obiad w rodzinnym mieście. Trener Stoperski siedział samotnie przy stołku, pykając swoją ulubioną fajeczkę. Kiedy dymu przestał się skupiona i pełną energią twarz. Był smutny, co gorzej niezadowolony. Taki wyraz twarzy miał chyba tylko raz w sezonie, kiedy bezwstydną „Błyskawicą” prowadził 12:1, a własny obrońca Bececk strzelił przytomnie „Grzmotowi” trzecią samobójczą bramkę. Podziemiem cichutko i nieśmiało do niego i zagadnąłem:

— DLACZEGO MISTRZUNIO TAKI ZMARTWIWIONY? Jedziecie do Zakopanego na miesięczny wypoczynek, pogoda wspaniała, warunki macie chyba nienajgorsze?

— Warunki — ryknął — i popatrzył na mnie (jak na sędzię) Piszczakę, który podktykował rzut karny na własnym boisku „Grzmot” po raz pierwszy od 10 lat — to są warunki?

— „Piortun” zabrał na obóz 50 seniorów, 30 juniorów, 20 trampkarzy oraz szklórkę młodzieżową, seniorzy zabrali żony, juniorzy narzeczone, trampkarze matki, a szklórka młodzieżowa lektora do czytania bajek. To jest opieka!

„Grzmot” wziął ze sobą pół tony pomarańcz, a my tylko kilkadziesiąt cytryn. Oni dostali futra i buty wyczone narciarskie, a my — zaledwie wiatrówki, spodnie i buciaki, u nas utrzymanie dzienne wynosi 60 zł a u nich 100 zł.

To nie jest równy start! Jak tak dalej pójdzie, to wszyscy z „Grzmotem” przejdą do „Piortuna” a u nas nikt nie zechce grać.

Garbarnia w Chinach, CWKS na Węgrzech, Gwardia w Bułgarii, a my w „nędznych” Zakopanem?

Ale mimo to niech pan napisze, że my w tych „opłakanych” warunkach pokazemy co umiemy.

W tym roku „Idziemy” na mistrza, zeszłoroczne 16 miejsce nie zadowala nas, tego od nas żądają sympatycy i masę pracujące.

JAK POSTĘPUJĄ PRZYGOTOWANIA?

Ogłoszenia drobne

Zguby

BIZAN Kazimierz, zam. w Rzeszowie, zgubił w lutym br. legitymację związkową Nr 213092, wydaną przez Okręgowy Związek Zawodowy Pracowników Handlu w Rzeszowie. G-086

Lokale

2 POKOJE, kuchnię, łazienkę we Wrocławiu, zamienię na równorzędne w Rzeszowie. Sawka Leon, Wrocław, Sopacka 2/10. Pg-035

Pracownicy poszukiwani

TYNKARZY, MURARZY i ROBOTNIKÓW NIEWYKWAŁIFIKOWANYCH zatrudni do prac budowlanych na terenie miasta Lublina Zjednoczenie Budownictwa Miejskiego w Lublinie, ul. Narutowicza 56. Warunki pracy według Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie. Zakwaterowanie bezpłatne w dobrze wyposażonych hotelach robotniczych. Wyżynienie we własnych stołówkach. Zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia, pokój Nr 20, tel. 30-87. K-110

Sroda 28 marca

RZESZÓW
Dziur nocny: Apteka Społeczna nr 6 ul. Czackiego 2
Dziur stały: Apteka Społeczna nr 4 ul. Dąbrowskiego 56
Pogotowie Ratunkowe: ul. Obronców Stalingradu 29 tel. 09
Pogotowie MO tel. 07
Straż Pożarna: ul. Mickiewicza 10, tel. 08

KINAI

APOLLO (ul. W. Hiberna) — Czerwone Łąki — godz. 18, 18 i 20
PRZEDOWNIK (ul. Pszrowskiej) — Dziś wieczór gramy — godz. 17 i 19
WDK (ul. Okrzei 7) — Mordercy są wśród nas — godz. 17 i 19
WSK (ul. Dąbrowskiego) — nieczynne
LANCUT
ZNICZ — Widma opuszczają szczyty

Uwaga: Repertuar kin podajemy wg informacji CWF

TEATR

PAŃSTWOWY TEATR ZIEMI RZESZOWSKIEJ — „Intryga i miłość” — godz. 16 (przedstawienie szkolne)

MUZKA

MUZEUW OKRĘGOWE W RZESZOWIE, ul. 3 Maja 19 — czynne od godz. 10—15
MUZEUW W ŁANCUCIE — czynne od godz. 10—15
MUZEUW W PRZEMYSŁU — czynne od godz. 10—15
MUZEUW W JAROSŁAWIU — czynne od godz. 10—15

WDK

WOJ. DOM KULTURY ZW. ZAW. (ul. Okrzei 7) — godz. 17 — Wieczór satyry godz. 17 — Formy i metody wychowywania dzieci
WOJEWÓDZKA I MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W RZESZOWIE (ul. Tkaczowa 13) — Wypożyczalnia czynna codziennie od 10—18 Czynna czynna codziennie od 11—18

RADIO

Program I — na fail 1322 m

Program dnia: 6.54 15.25.

Wiadomości: 6.00 6.00 7.00 8.00 8.30 12.04 16.00 20.00 23.00.
5.11 Muzyka 5.30 Rozmaitości rolnicze 6.05 Muzyka rozrywkowa 6.40 Aud. dla wychowawczyń przedszkoli 6.45 Gimnastyka 7.10 Wesołe melodie i piosenki 7.40 Kalendarz radiowy 7.45 Muzyka 8.06 Melodie ludowe różnych narodów 8.36 Dellibes: Suita z baletu „Coppelia” 9.00 Z piosenka jest nam wesoło — aud. dla klas I i II 9.20 Koncert symfoniczny 10.36 Mozart: Kwartet XXVI a-dur 10.50 Skrzynka ogólna 11.00 Muzyka rozrywkowa 11.30 Muzyka i aktualności 12.10 Przegląd prasy 12.15 Schwaen: Suita taneczna 12.30 Na swojską nutę 13.00 Aud. dla wsi 13.10 „Kim będę” aud. dla młodzieży szkolnej 13.25 Utwory skrzypcowe 13.40 Przerwa 15.30 Biekitna sztafeta 16.05 Koncert symfoniczny 16.45 „Dyskusja przed mikrofonem o granicy między żywym i nieżywym” 17.10 „Śpiewają nas, młodzi przyjaciele z V Festiwalu” 17.30 Muzyka rozrywkowa 18.00 Radiowy kurs nauki języka rosyjskiego 19.20 Przegląd wydarzeń kulturalnych za granicą 19.50 Koncert żywych 20.00 Po dzienniku wieczornym felieton „Naszym zdaniem” 20.30 Aud. dla wsi 20.40 „Gawędy o muzyce” aud. słowno-muz. 21.10 Koncert Chopinowski 21.40 „Słowa” opow. Andre Vercorsa 22.00 Gra wrocławski kwintet rytmiczny PR. 22.20 Muzyka rozrywkowa i taneczna.

Program II — na fail 367 m

5.05 Kochman: Suita baletowa 5.30 Gimnastyka 5.45 Kalendarz radiowy 5.55 Piosenki 6.10 Muzyka rozrywkowa 6.40 Koncert krakowskiej orkiestry PR. Od godz. 7.10 do 9.00 transmisja pr. I 9.00 Przerwa 12.40 „Węgielek” opow. dla klas III i IV 13.00 Muzyka rozrywkowa 14.10 „Czapajew” fragm. pow. Dimitra Furmanowa 14.30 Goldmark: Fragm. symf. „Wesele wiejskie” 15.00 „Tam gdzie budzi się dźwięk” aud. słowno-muz. 15.15 Popularny koncert symfoniczny 15.50 Felieton na tematy międzynarodowe Allicji Zawadzkiej 16.00 Muzyka rozrywkowa 16.30 Koncert solistów 17.00 Z tycia Związku Radzieckiego 17.30 Na warszawskiej fail 18.00 Muzyka baletowa 18.20 Radiowy poradnik językowy 19.00 Muzyka i aktualności 19.35 Audycja literacka 19.45 Gershwin: Opera „Porgy and Bess” 22.00 Kronika sportowa 22.10 D. c. opery „Porgy and Bess”.

PAMIĘTAJ o tym, że OGŁOSZENIA PRASOWE oraz **PRZEŻROCZA KINOWE** to doskonały i skuteczny **ŚRODEK REKLAMY**

zamówienia przyjmuje oraz informacji udziela **BIURO OGŁOSZEŃ I REKLAM RSW „PRASA”** w Rzeszowie, ul. Gałęzowskiego telefon Nr 18-52

Jerzy Pleśniarowicz

GOŚCINNE WYSTĘPY TEATRU WIEDŃSKIEGO

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Skoro mamy już w Rzeszowie międzynarodowe mecze piłkarskie i spotkania piściarskie z udziałem Węgrów lub Finów, to kłówie, czy nie przyjedzie tu kiedyś z gościnnym występem teatr zagraniczny?

Tymczasem żeby zobaczyć wiedeński Burgtheater, trzeba iechać do Krakowa. Z okazji przybycia sławnego zespołu, reprezentującego tradycję teatralną przeszło dwóch wieków, wiele pisano na temat długoletnich kontaktów łączących teatr krakowski z pierwszą sceną Wiednia. 100 lat temu odwiedził stolicę nadunajską z „Krakowiakami i goralami” ówczesny dyrektor teatru w Krakowie Juliusz Pfeiffer. Do dziś na ścianach historycznej garderoby Ludwika Solińskiego w Teatrze im. Słowackiego widnieją podpisy czołowych artystów Burgtheatru: Ernesta Hartmanna i Maxa Devrient, którzy w ten sposób upamiętnili swój występ krakowski przed 60 laty. Do ożywających na nowo wspomnień należy również serdeczna przyjaźń, jaka łączyła naszą największą obok Heleny Modrzejewskiej aktorkę — Antoninę Hoffman z słynną gwiazdą na firmamencie Burgtheatru — Karoliną Wolter. Dodajmy jeszcze, że miała właśnie 30 lat od chwili, gdy na scenie wiedeńskiego teatru wystawiono „Nieboska Komedia” w przekładzie Franciszka Cskokora.

Przypominając odległe a przecież treściwie tak bliskie współczesności tradycje — zdajemy sobie sprawę, że w naszych czasach wymiana kulturalna nabiera głębszej perspektywy, pełniejszego znaczenia. I kiedy przed odsłonięciem kurtyny na powitalne przemówienie dyr. Dąbrowskiego odpowiedział serdecznie dyrektor Burgtheatru dr Adolf Rott — całej widowni udzielił się nastrój uro-

zysty i radosny. Ten nastrój potęgował się aż do końca przedstawienia, słuchanego z uwagą, często przerywanego oklaskami. Myśle, że wzajemne zrozumienie i szczerą sympatię miał tu blask tej samej idei pokoju i przyjaźni, jaka tak bezpośrednio przemówiła do wszystkich podczas Warszawskiego Festiwalu.

O bilety na występ wiedeńskich gości było w Krakowie bardzo trudno. Tak zresztą jest z każdą imprezą zagraniczną. Udało mi się zdobyć 1 bilet na jedno z dwóch przedstawień. Po dobie jak większość czytelników „Nowin” mając do wyboru „Intrygę i miłość” oraz znacznie później się komedie Hermana Baha, zwanego austriackim Bernardem Shaw — „Koncert” — bez wahania zdecydowałem się na Schillera. Przeważała chęć zobaczenia dzieła klasyka w wykonaniu aktorów, dla których język poety jest zarazem językiem ojczystym.

Oglądaliśmy, niestety, tragedie Schillera bez właściwej oprawy dekoracyjnej, ponieważ samochody podczas przewozu dekoracji z Warszawy do Krakowa, ugrzęzły w zaspach śnieżnych gdzieś pod Kielcami. Całe szczęście, że dojechały jakoś kostiumy. Przedstawienie przełożono z soboty na niedzielę, a na si goście, ażeby nie robić publiczności zawodu, zdecydowali się zagrać „Intrygę” w kotarach. Był to podobno pierwszy tego rodzaju wypadek w dziejach jednego z najstarszych teatrów Europy. Tym bardziej czytelna była sztuka aktorska wykonawców „Intrygi” sztuka, z której Burgtheater słynie od lat na równi z Teatrem Małym, czy Komedią Francuską.

Co uderzało widza przyzwyczajonego do polskich realizacji „Intrygi” — to pewne „obniżenie” niektórych postaci, a wraz z nimi — całego księstwa wrocławskiego przez Schillera

na państwku despoty Karola Eugeniusza — obniżenie o kilka stopni w hierarchii materialnej, społecznej i towarzyskiej. A więc np. jeśli w naszych przedstawieniach Prezydent von Walter sprawiał wrażenie wszechmocnego ministra, tegoż umysłu i potężnej osobowości, to teraz mieliśmy przed sobą dworaka znacznie mniejszego formatu, karierowicza, który opanowany przez żądze władzy daży do niej za pomocą wszelkich, nawet najbardziej nikczemnych środków. Jeżeli dotychczas ukazywano nam Lady Milford jako wielką damę społgładającą na otoczenie z wyżyn niemal tronowej, to tym razem nad arystokratycznymi manierami górowała żywiołowa kobiecość, dominował temperament awanturnicy w wielkim stylu. Na taką zmianę wymiarów i proporcji w nieznacznym tylko stopniu mógł wpłynąć brak dekoracji. Pozostały aktorskie środki wyrazu, które pozwalały nakreślić kontur każdej postaci dokładnie i sugestywnie. Wydaje się, że ta odlegająca od przyjętego u nas w zakresie kostiumów rokokowego przepychu pozwoliła inscenizacji wiedeńskiej trafniej, bo bliżej prawdy historycznej, ukazać ów wielki dramat, jaki rozgrywa się w księstwie małym i raczej niezbyt zamożnym.

Niesposób opisać szczegółowo gry wykonawców „Intrygi i miłości”, wśród których spotkaliśmy dwa najwybitniejsze obok Wenera Krausa nazwiska przedstawicieli starszej generacji Burgtheatru: Ewald Baisera i Raoula Aslana. Pierwszy stworzył jednolitą, a jednocześnie jakże bogatą w odcienie psychologiczne, sylwetkę Prezydenta. Drugi — pyszną figurę marszałka dworu von Kalba nakreślił za pomocą niezwykle dyskretnych gestów i tonacji, wykluczających jakakolwiek przesadę. Znany z filmu Attila Hörbiger był interesującym Millerem, dalekim

od melodramatu i taniego sentymentalizmu. Przekonywał szczerą szczerością zarówno w momentach porwczego gniewu jak i w chwilach ojcowskiego bólu. Trudniej natomiast było uwierzyć, że ten kancista Miller jest muzykiem, a więc artystą.

Ale najsilniejsze przeżycia zawdzięczaliśmy w wiedeńskim przedstawieniu kreacjiom Judith Holzmeister (Lady Milford) oraz młodego Ericha Auera (Ferdynand). O ile Lady Milford odznaczała się ruchliwością i nadzwyczajną plastyką każdego słowa, każdego spojrzenia, o tyle Ferdynand był, z wyjątkiem ostatniego aktu, ogromnie skupiony, opanowany, niemal statyczny. A jednak nie brakowało mu ani przez chwilę tkiwości i miłosnego żaru w scenach z Luizą, a jego bunt przeciw ojcu brzmiał przekonująco i niebanalnie. Szkoda, że niezbyt gustowny chociaż z pewnością autentyczny w kostiumie odebrał wiele uroku Luizie (Hilde Harwan). Luiza w wiekszym też stopniu niż jej partnerz uwewnętrzniała swoje uczucia nadużywając niekiedy głosu. Inna czołowa aktorka zespołu — Auguste Pünkösdy jako Millerowa pokazała zamiast płacziwej, sentymentalnej mieszki krzepką postać jedy, której czas nie obdarzył rozsądkiem, ale nie odebrał jej jeszcze ambicji i próżności. Nawet z niewielkiej roli pokojówki Lady potrafiła Lona Dubois stworzyć aktorski popis wdzięku i konwersacyjnej swobody.

Świetna technika aktorska, precyzyjny charakterystyczny szczegół imponował Heinz Moog w roli Wurma. Wurm gorzko tu nad Prezydentem inteligentcia, sprytem, bystrą orientacją. Można mu było jedy nie zarzucić rażąca brutalność, z jaką odnosił się do Luizy w scenie pisania listu.

Podczas gdy Jerzy Hordwiński widział w Wurmie „zwyczajną kanalię, plas-



„Intryga i miłość” von Walter (E. Baisler) i von Kalb (R. Aslan)

klego ohydno szuje — ale nie potężne indywiduum”, doświadczona reżyseria Adolfa Rotta — przez ciwnie — sekretarza Prezydenta potraktowała właśnie jako indywidualność, jako centralną figurę reżyserką, która w swoich rękach skunia wszystkie nici zbrodniczej intrygi. Skoro już na marginesie wiedeńskiego przedstawienia mamy okazję do nieśmiałej polemiki z Hordwińskim, można by zwrócić uwagę, że nie tylko to, czy Ferdynand tupał nogą (i to jeszcze jak!), jest dla przedstawienia ważne. Warto przede wszystkim wyjaśnić, że opracowanie reżyserskie tragedii Schillera nie wyklucza wcale możliwości skrótów tekstowych, czego wymowna ilustracją jest obuszczenie w inscenizacji Burgtheatru sześciu scen aktu czwartego. Brak starcia między Ferdynandem i von Kalbem nie wpłynął na logiczny rozwój akcji. Natomiast usunięcie tragicomicznej sceny pojedynku pozwoliło lepiej zachować nastrój narastającej grzy do końca.

Jakkolwiek nie próbujemy porównywać wiedeńskiego spektaklu z przedstawieniem w Rzeszowie, to jednak należy obiektywnie stwierdzić, że uważne wpunktowanie wszystkich zawartych w tekście Schil-

lera akcentów dramatycznych, przy konfrontacji z wiedeńskim wzorem może posłużyć jako sprawdzian ogólnie słusznego kierunku rzeszowskiej „Intrygi”. A to już jest, gdy idzie o nie tyżm dla klasyka — nie mało.

Najbardziej istotną różnicę wnosi dopiero zakończenie schillerowskiej tragedii. U wiedeńskich gości ma ono charakter wybitnie tradycyjny: trupy tragicznych kochanków na pierwszym planie przypominały znane ryciny Daniela Chodowieckiego z końca XVIII w., a pojednanie Ferdynanda z ojcem maksymalnie niwelowało rewolucyjny ładunek finału. Na tyle wysokiej temperatury scen u Lady Milford dziwnie rzadko pozbawiony uczuciowej barwy monolog księcia żęcego kamerdynera. Najlepszy dowód, że przeszedł niemal bez wrażeń.

Chociaż zasadniczo przedstawienie Burgtheatru utrzymane było w tradycyjnym stylu realistycznej gry aktorskiej z drugiej połowy ubiegłego stulecia, jednak za nowoczesną formę uważalibyśmy ostre, zaskakujące nieraz pointy, które poszczególnym scenom nadawały zmienność filmowych obrazów.

JERZY
PLEŚNIAROWICZ

Eugeniusz Gruda SAUDADE

„S A U D A D E”

Str. 249

Odwiedziłem dziś jedną z nowoprzyjezdnych rodzin. Matka, ojciec i syn. Stary wyjął z tobołków pół litra monopolki, którą z kraju wiozł, by nią „oblać nową ziemię, co go przysparzy”. Teraz uważa za sto sowna otworzyć butelkę. Wypiliśmy po szklaneczce. Losy tych ludzi szarpają serce, ale oni opowiadają je z dziwną pogodą i spokojem. Żył są tylko pięknie na przedstawicieli Polski w Brazylii. „Wystawili nas dupa do wiatru” — powiada stary. Chciałem się czegoś dowiedzieć o tej rewolucji brazylijskiej. Niestety, tyle o niej wiedzą, co zasłyszeli z tłumaczenia się polskich urzędników konsularnych. Domyślałem się, z tego, co gazety podają, że rewolta objęła więcej terenów, niż początkowo przypuszczali rządowcy. Coż, w razie zwycięstwa buntowników, będziemy mieli nowy rząd. Ani nas to grzeje, ani żębi.

W porównaniu z zasiedzającymi kolonistami nowi są pełni energii i nie brak im pomysłów. Nasi kantagallowcy kręca na ten ich zapal głowami i powiadają: „Myśmy też przed piętnastu laty zaczęli tak chwacko. My też chcieliśmy karczować i zaraz w pierwszym roku plugiem orać. Śmialiśmy się z kabokli, że puszcze ogień karczują i kijkiem kukurydza sadzą. A no, niechaj próbują po swojemu. Uszarpią się, tak jakęśmy się my uszarpieli. A potem przeproszą się z gracą i plug dażą dzieciom do zabawy”. Zauważyłem jeszcze jedną rzecz, która mnie zdumiała. Otóż ci nowi nagabywali o Polskę, wyrzekają na nią straszliwie, każdy pozostawił tam jakiegoś zleniawionego dziedzica, pracodawcę czy polijcanta... A nasi koloniści mają im te opowiadania i wyrzekania jakby za złe. Może dlatego, że nowe wieści ze Starego Kraju osłabiają ich nadzieje na powrót do ojczyzny.

Starzy Bronikowscy, Mańkowie, Fijałkowie wdychają na wspomnienie kraju, krewnych, chat z małymi okienkami, które się na zimę uszczelniało... drewnianej brony na topoli, gdzie rękocześnie osiadała bocianna rodzina. Widać, że tęsknią za Polską

Str. 250

EUGENIUSZ GRUDA

Czyżbym i ja na tyle nie zdołał się po latach przyzwyczaić, żeby się pozbyć tej tęsknoty? Saudade — jak mówią Brazylijanie, nie mający zresztą pojęcia, czym jest taka tęsknota... Bronikowscy, na przykład przyjechali do Brazylii, sprzedawszy w Polsce kawałek ziemi, na której nienajgorzej im się wiodło. Uszyszeli od kogoc z wsi, kto od dalekich krewnych emigrantów otrzymał listy, że w Brazylii łatwo się dorobić fortuny. Zawiedli się. Kilka dobrych lat klepałi biedę. Ojciec Wróblewskiego wyjechał z kraju już tak dawno, że syn nawet nie potrafił powiedzieć, w którym to roku było. Powtarza tylko, że ojca zwały tu pogłoski rozsiewane przez jakichś obcych agentów po wsiach. Agenci owi zapewniali, że chrześcijański cesarz Brazylii, ulitowawszy się nad dolą cierpiących chłopów polskich, za namową papieża postanowił rozdać im po kawałku brazylijskiej ziemi, podobować im chaty i dać na początek trochę bydła. Ze wsi rodzinnej Wróblewskich trzy chłopskie gospodarstwa sprzedano za bezcen, byle się do tej błogosławionej Brazylii dostać...

Oszukan! i gorzko zawiedzeni, nasi starzy koloniści mieli wyraźnie za złe nowoprzyjezdnym, że w „niepodległej Polsce, gdzie się już nikt obcy nie rzadzi” dali się tak samo własnym rodakom oszukać. Rozdrażnia i rozrzuca ich każde spotkanie z człowiekiem, który jeszcze parę tygodni temu mógł na własne oczy oglądać pola obsiane łubinem, cieniste lasy, ogródki pełne malw i macierzanki. Ślicznie napisał Słowacki o swej tęsknocie za krajem, ale tutaj ta tęsknota chłopów jest bardziej za serce szarpająca. Nie zachwycają się pięknym wschodem słońca czy mgłami, które unoszą się przed wieczorem nad puszczy. Nie mają na to czasu, słońce tu jest nieprzyjemne, męczy pracujących ludzi. Polska stała się dla nich symbolem wszystkiego, co wzniosłe, dobre, piękne. Zapomniałi tamtejszych bied, walki z podatkami, trwożnego wyglądu komornika. Garnek nieokraszonych kartofli pachnie im teraz jak najwspanialsza potrawa. Czytam to wszystko w ich oczach, i bardzo mi smutno, chyba smutniej niż było Słowackiemu, kiedy pisał swoje piękne wiersze.

Dla mnie uczucie emigranta zamknęło się w tym jednym słowie: saudade. Wyraża ono i tęsknotę, i wspomnienie owiane smutkiem, palącą chęć ujrzenia

„S A U D A D E”

Str. 251

raz jeszcze czegoś, co sercu ponad wszystko miłe. Odnoś się ta tęsknota i do rzeczy, i do osób, i do kraju. Toteż chłopci wymawiają je z głębokim westchnieniem, cicho, przeciągle, z jakimś swacunkiem, powagą i żarliwością. Nikt tu inaczej swego bólu nie wyrazi tylko: „Ech, gryzie mnie to cholerna saudade” albo: „Z saudade, bracie, za łeb się nie bierz, nie dasz rady”...

Nowi przybysze nie rozumieją tego, a nasi tylko ręką machają zamiast wytłumaczenia. Czy zresztą ci rozjaśnieni do żywego przyjęciem w Santos rolnicy potrafią teraz odczuwać jakąś tęsknotę za krajem? Warunki, które w Polsce porzucili, przerażają mnie, choćem przecie niewiele z życiem wsi obznajmiony.

Kiedy wysłuchałem różnych opowiadań na Lagoa Bonita i nad wieczorem zostałem sam, przysła mi ochota napisać zaraz do Pawła i powiedzieć mu o wszystkim. Ale on jest tam, wszystko widzi, wszystkiego jest świadkiem. Dlaczego jednak on tam nic na to nie mogą poradzić? Paweł nie może być sam, zresztą te pisma i broszury, które mi przysła, najlepiej o tym świadczą, że takich jak Paweł w Polsce dużo. Każdy człowiek uczciwy i sprawiedliwy powinien starać się sytuacji robotników i chłopów zaradzić.

15 listopada

Alem się rozpisał! Jakbym się na literata stroił. To chyba pod wpływem poezji Słowackiego. Tylko że Słowacki w kółko o sobie, i to mnie do niego zraza. Pożyłem Maryni zbiorek jego wierszy. Ciekawe, co o nich powie. „Hymn” co prawda umie na pamięć, nawet mi go recytowała, całkiem niezłe. Chcę ją do amatorskiego kółka wpisać, ale się jeszcze wzbrania. Nie spodziewałem się, że ta skrzywdzona przez Wypycha dziewczyna jest taka (tu słowo przekreślone i zamazane przez Ją-gasa) porządna i mądra. Ciotka mi zawsze powtarzała, że im ładniejsza panna, tym głupsza. Poczuwa ciotka pewnie by mnie chętnie z jakąś brzydką wiedzącą ożeniła.

25 listopada

Postanowiłem w pamiętniku ani słowem nie wspomnieć już o tej „historii”. Opisałem ją dokumentalnie, tak jak było, co wtedy czułem i co czułem w szpitalu.

(C. d. n.)